WIADOMOŚCI GWIAZDY

INTERNATIONAL STAR BULLETIN.

ZESZYT 9. WRZESIEŃ 1928

TREŚĆ

WYDAWANE W JĘZYKU ANGIELSKIM PRZEZ ORGANIZATORA NACZELNEGO ZAKONU GWIAZDY W EERDE, OMMEN, HOLANDJA. REDAKCJA: D. RAJAGOPAL i R. L. CHRISTIE. ADMINISTRACJA: L. E TRISTRAM, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

ZAKON GWIAZDY

J. KRISHNAMURTI

NACZELNIK ZAKONU

CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kogo zajmują cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 49 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „INTERNATIONAL STAR BULLETIN", wydawane i rozsyłane przez centralę w Eerde.

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL
EERDE, OMMEN HOLANDJA.

---

*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską, niepłacenie jednak składki nie może być przeszkodą do zostania członkiem Zakonu.

ZAKON GWIAZDY
ORGANIZATORZY NARODOWI

ANGLJA: Mrs. G. Roberts, 6 Tavistock Square, London W. C. 1.
ARGENTYNA: Sr. E. Gossweiler, Rodriguez 657, Rosario de Sta. Fe.
AUSTRALJA: Rt. Rev. C. W. Leadbeater, The Manor, Mosman, Sydney.
AUSTRJA: Mr. A. Steinacker, IV Theresianumgasse 3/10, Vienna
BELGJA: Prof. J. Delville, 231 Avenue des Sept Bonniers, Foret-les-Bruxelles.
BRAZYLJA: Sr. A. de Souza, Rua Santa Alexandrina 221, Rio de Janeiro.
BUŁGARJA: Rev. Sophrony Nickoff, Tsar Simeon 84, Sofia.
CHILE: Senor Armando Hamel, Casilla 548, Valparaiso.
CHINY: Miss Dorothy Arnold, 61 Carter Road, Shanghai.
COSTA RICA: Senor T. Povedano, Apartado 220, San Jose.
CZECHOSŁOWACJA: Mr. Józef Škuta, Ostrawa-Kunčicky.
DANJA: Mr. Otto Viking, Villa „Jomsborg", Nakskov.
EGIPT: Mr. Carlo Suares, c/o Ed. Suares Fils and Co., Aleksandria.
ESTONJA: Miss Magaret Kendler, c/o P. Irtel von Brenndorf, G. Scheel et Co, Tallinn.
EMIGRACJA ROSYJSKA: Mme B. Pushkine, Villa Nôtre Dame, Mareil-en-France, Seine-et-Oise, Francja.
FINLANDJA: Mr. H. Arvidsson, Hyvinge.
FRANCJA: Mme. Zelma Blech, 21 Ave. Montaigne, Paris VIII.
GRECJA: Mr. N. Carvounis, Rue de Cephalonie 105, Athénes.
HOLANDJA: Mrs. C. Kroesen-van Goens, Leuvensche Straat 37 Sheveningen.
HISZPANJA: Senor M. Trevino, Ilustracion 2, Madrid.
INDJE: Mr. Yadunandan Prasad, Mr. N. S. Rama Rao, Order of the Star Office, Adyar, Madras.
IRLANDJA: Mr. Leslie Pielou, Annandale, Sandford Road, Dublin
ISLANDJA: Mrs. A. Sigurdardottir Niellson, Vinamini, Reykjavik

JAPONJA: Miss Dorothy Arnold, 61 Carter Road, Shanghai, Chiny
JAWA: Miss H. E. van Motman, Order of the Star, Bandoeng.
JUGOSŁAWJA: Miss Jelisava Vavra, Primorska ulica 32, Zagreb.
KANADA: Miss M. Watson, Hermes Hall T. S., 878 Hornby St. Vancouver, B. C.
KUBA: Senor Rafael de Albear, Calle F. 358 Vedado, Havana.
LUKSEMBURG: Mr. Mathias Brenner, 168 Route de Thionville, Luxembourg-Bonnevoie.
ŁOTWA: Miss Eugenie Petersen, Postbox 601, Riga.
MEKSYK: Sr. A. de la Pena Gil, P. O. Box 8014, Mexico City.
NOWA ZELANDJA: Rt. Rev. J. R. Thomson, 371 Queen St., Auckland.
NORWEGJA: Dr. Lilly Heber, Box 34, Blommenholm.
NIEMCY: Mr. A. von Fielitz-Coniar, Zocherstraat 60, III Amsterdam, Holandja.
PARAGUAY: Sr. Luis J. Pinasco, Montevideo 451, Asuncion.
PERU: Senor E. Travesco, Casilla 642, Lima.
POLSKA: P. H. Bołoz Antoniewiczowa, Moniuszki 4/7, Warszawa.
PORTO RICO: Senor E. Biascoechea, San Juan, Porto Rico.
PORTUGALJA: Colonel Garcao, Vila Mathis 54-1°, Alges, Lisbon
POŁUDNIOWA AFRYKA: Mrs. C. E. Ross, 4 Ran Noch Road, Forest Town, Johannesburg.
RUMUNJA: Mr. E. Bertram, c/o Mme Martel, 43-bis Ave de la Ceinture, Enghien-les-bains, Paris, France.
SZKOCJA: Mrs. Jean Bindley, 12 Albert Terrace, Edinburg.h
SZWECJA: Miss Noomi Hagge, Villagatan 17, IV Stockholm.
SZWAJCARJA: Mlle H. Rochat, 31 Parc Riant, Servette, Geneva.
STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PŁN.: Dr. John A. Ingelman, Order of the Star, 2123 Beachwood Drive, Hollywood, California.
URUGUAY: Senor A. Castells Carafi, Agraciada 2469, Montevideo.
WALJA: Miss E. C. Owen, 10 Park Place, Cardiff.
WĘGRY: Mrs E. de Rathonyi, Delibabutca 20, Budapeszt.
WŁOCHY: Signor Emilio Turin, 97 Corso Vinzaglio, Torino (110)

WIEŚCI Z EERDE

KRISHNAJI PRZYBYŁ DO EERDE 30-go CZERWCA. Zmiany ostatnio dokonane, umożliwiły zaproszenie 80-ciu osób do Eerde na miesiąc przed kongresem. Zjazdy te stają się z biegiem czasu coraz ważniejsze, dzisiaj trudno jest wprost docenić ich znaczenie. Stwarzają one jedyną w swoim rodzaju atmosferę międzynarodową, w której uwypuklają się ideały Krishnaji.

Tego roku bawili w Eerde dni parę, pp. Stokowscy. P. Stokowski jest Dyrektorem Orkiestry Symfonicznej w Filadelfji.

ZJAZD ORGANIZATORÓW NARODOWYCH. 28-go lipca zjechali się do Obozu Organizatorowie Narodowi i Sekretarze, by wziąść udział w zebraniach Rady Gwiazdy, odbywających się w Eerde.

W zebraniach uczestniczyło też wielu Wydawców Narodowych. Znaczenie tych obrad dla pracy Zakonu jest zasadnicze. Zebrania Rady Gwiazdy dały sposobność wielu Organizatorom i Wydawcom poznania Krishnaji i bezpośredniego usłyszenia go.

KONGRES W OMMEN 1928 r. W kongresie wzięło udział około 2.600 osób. Trwał on od 2-go do 10 sierpnia.

W NUMERZE OBECNYM PODAJEMY WYWIAD, o którym wspominaliśmy poprzednio. Sprawy w nim poruszone są nader ważne. Mamy nadzieję, iż będziemy mogli zamieszczać częściej w biuletynie podobne wywiady.

BIULETYN NABIERA CORAZ WIĘKSZEGO ZNACZENIA, i jest wprost nieocenionym czynnikiem udzielania wiadomości, o tem, gdzie znajduje się w danej chwili Krishnaji i o czem mówi Biuletyn dociera do wszystkich stron świata i jest najszybszym łącznikiem pomiędzy Krishnaji a członkami.

KORZYSTAMY ZE SPOSOBNOŚCI BY DONIEŚĆ CZYTELNIKOM, iż dotychczasowy kierownik Star Publishing Trust, miss Goold, opuszcza Eerde i wraca do Ameryki. Miejsce jej obejmuje miss Marion Cartwright.

SPECJALNY DZIAŁ BIULETYNU zostanie poświęcony w przyszłości tak zwanym „Uwagom". Czytelnicy nasi mogą mieć bowiem ochotę wyrażania swych uwag i poglądów tyczących się artykułów zamieszczanych w Biuletynie. W tym celu dział „Uwag" zostaje wprowadzony. Z powodu braku miejsca prosimy jednak o uwagi krótkie i treściwe.

PP. CHRISTIE zmuszeni są w tym roku spędzić zimę w Szkocji. Mają jednak nadzieję odwiedzania co pewien czas Eerde, P. Christie pozostaje nadal wydawcą International Star Bulletin.

P. RAJAGOPAL WYJEŻDŻA WKRÓTCE DO AMERYKI, zastępować go będzie w czasie jego nieobecności p. R. Macbean.

MIESIĄC DARÓW GWIAZDY. W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, wszyscy członkowie pośpieszyli z hojną pomocą Gwieździe. Nie zebraliśmy jednak tej sumy, o którą nam chodziło. Ponieważ praca Zakonu musi iść dalej, ufamy, iż do końca roku zbierzemy fundusz potrzebny. Gwiazda znajduje się jeszcze w początkach swego rozwoju i naszą jest rzeczą zapewnić jej dalszy wzrost.

C U D

J. KRISHNAMURTI.

Góra czuwa nad miastem, a miasto patrzy na morze.

Był czas wielu kwiatów i nieba błękitów.

W domu, wokół którego szumiały drzewa, żył człowiek zamożny.

Zwiedził niejedną stolicę, szukając leków, był bowiem chromy.

Zdalekich krajów słonecznych, do miasta nad morzem, przybył obcy wędrowiec.

Człek chromy i przybysz z dalekich stron spotkali się w wąskiej uliczce. Przechodząc jeden dotknął drugiego.

Chory odzyskał zdrowie i miasto szeptało w podziwie.

Nazajutrz jednak człowiek wyleczony dostał się do więzienia za jakieś przestępstwo.

WYWIAD Z KRISHNAJI

Londyn, 20-go czerwca 1928.

REPORTER: Parę dzienników amerykańskich podało niedawno wiadomość, jakoby pan powiedział, że nie jest nauczycielem, lecz tylko głosem Nauczyciela. Czy jest to istotnie pańskie zdanie?

KRISHNAJI: Bynajmniej, jest to pomyłka. Nie można uniknąć nieporozumień, gdy się chce wytłumaczyć drugiemu coś. o czem nie ma on żadnego pojęcia.

REPORTER: Jak więc zdaniem pana sprawa ta przedstawia się rzeczywiście?

KRISHNAJI: Tak, że ja właśnie jestem Nauczycielem.

REPORTER: Skąd więc ta pomyłka powstała?

KRISHNAJI: Z niezrozumienia czem jest właściwie tak zw. „narzędzie Nauczyciela".

W każdym wywiadzie pytają mnie właśnie o to określenie, które zawsze w błąd wprowadza.

REPORTER: Czemu artykuły w wielu dziennikach wykazywały różnicę pomiędzy osobą Krishnamurti a Nauczycielem?

KRISHNAJI: Mówiłem to już wiele razy, że zdaniem moim Krishnamurti, jako taki, nie istnieje więcej. Jak rzeka jednoczy się z morzem i ginie w nim, tak Krishnamurti zjednoczył się z Życiem. Jedni nazywają to Życie Chrystusem, inni Buddą, jeszcze inni Maitreyą. Krishnamurti, jako jednostka, która osiągnęła pełnię rozwoju, złączył się z tym morzem Życia i jest Nauczycielem. Z chwilą bowiem, gdy ktoś jednoczy się z Życiem, które jest życiem wszystkich Nauczycieli, pełnią, którą każdy z nich osiągnął, wówczas jako wyłączna jednostka istnieć przestaje.

REPORTER: Czy nie powinny więc nas obchodzić te wielkie istoty, żyjące w Himalajach?

KRISHNAJI: Ma to bardzo małe znaczenie wobec Prawdy i samego nauczania. Ważne jest przedewszystkiem, by każdy zwrócił uwagę raczej na to co mówię, niż na samą postać Nauczyciela, na narzędzie, którego używa i t. d. Te szczegóły bowiem zawsze mylić będą. Weźmy porównanie Gdy artysta maluje obraz, nie chodzi mu bynajmniej o to, by zwrócono uwagę na jego osobę, lecz, by każdy ujrzał piękno tego obrazu. A gdy obraz jest piękny, obojętnem się staje, kto go namalował.

REPORTER: To znaczy, że zdaniem pana różnica pomiędzy Krishnamurtim, a Nauczycielem już nie istnieje?

KRISHNAJI: Tak jest, z mojej strony została ona usunięta i nie istnieje. Ludzie jednak, którzy chcą nadal trzymać się swych przesądów, pragnień, tęsknot. wierzyć będą tak, jak im będzie wygodnie. Wówczas przypiszą Krishnamurti'emu to, czego nie zechcą wziąć do serca, Nauczycielowi zaś wszystko co będzie się podobać i dogadzać. Mojem zdaniem, jak piękny obraz

jest piękny, bez względu na to, kto go namalował, podobnie wszystko co mówię, rozpatrywane być musi z punktu widzenia istotnej wartości moich słów, bez względu na autorytet mój, lub czyjkolwiek.

REPORTER: Czy nie będzie nieuniknionem, by wobec tego co pan mówi nie powstała w koło pańskiej postaci nowa religja, bez względu na to, że pan nie zamierza stworzyć żadnej?

KRISHNAJI: Jeśli ludzie będą niemądrzy, wówczas utożsamią jednostkę z Prawdą, a następnic wkoło tej jednostki wzniosą świątynię i stworzą religję.

REPORTER: Zazwyczaj Prawda nieprzejawiona nie może być zrozumiana. I dla tego pan, który Prawdę urzeczywistnia jest Prawdą dla innych i staje się symbolem tej Prawdy. To zaś stwarza niebezpieczeństwo oddawania czci jednostce.

KRISHNAJI: Naturalnie, o to właśnie mi idzie, by każdy stał się zwolennikiem Prawdy, a nie jednostki, by z Prawdą się liczył, nie zaś z autorytetem drugiego.

REPORTER: A jednak istnieje to nieuniknione niebezpieczeństwo stworzenia religji wraz z całym jej wyznaniem wiary.

KRISHNAJI: To nieuniknione niebezpieczeństwo zawsze idzie w parze z brakiem zrozumienia. Z chwilą jednak, gdy człowiek zrozumie, przestanie stwarzać religję. I dlatego przedewszystkiem chodzi mi o to, by jasno ukazać Prawdę, którą osiągnąłem, by dać jej zrozumienie, bo Prawda jest dla wszystkich.

Nie stworzą ludzie religji, jeśli będą rozumieć, a nie ślepo iść za kimś.

REPORTER: Poznawszy samemu całą Prawdę, czy nie mógłby panu ustanowić pewnych praw i przepisów dla innych?

KRISHNAJI: Oczywiście, że mógłbym; wówczas jednak związałbym ludzi z mojem ujęciem Prawdy. Ustaliłbym ją i zacieśnił, utrzymując zaś, że Prawdę osiągnąć może każdy tylko rozwijając właściwą sobie jedyność.

Twierdzę stanowczo, że Prawdy zacieśnić nie można, bo zacieśniać ją, to przystosować do ciasnego umysłu jednostki. Stwa-

rzanie określonej metody, którą każdy stosować może, nie doprowadziłoby do niczego.

(Dyskusja powróciła następnie do sprawy zakładania religji).

REPORTER: Pośród stronników pana niektórzy twierdzą, że przyszedł pan, by założyć nową religję i pomimo zaprzeczeń pańskich utrzymują, że sama obecność pana i to co pan mówi doprowadzi bezwzględnie do założenia takiej religji później.

KRISHNAJI: Przedewszystkiem zaręczam panu, że nie życzę sobie mieć żadnych stronników, nikogo nigdy nie zachęcę, by poszedł za mną. Zdaje mi się, że w niektórych krajach istnieje prawo zabraniające chodzenia za kimś na ulicy i przestąpienie tego prawa grozi więzieniem. Pragnąłbym by istniało podobne prawo w świecie duchowym, a ten, który je łamie, aby dostawał się do duchowego więzienia. W istocie rzeczy zresztą dzieje się to automatycznie.

REPORTER: A zatem pragnie pan stanowczo zapobiec powstaniu religji wokoło postaci Krishnamurti'ego. Czy poczyni pan pewne kroki w tym celu?

KRISHNAJI: Żadnych kroków poczynić nie mogę, mogę tylko nalegać, by ludzie dążyli do zrozumienia a nie ślepej wiary.

REPORTER: Czy sądzi pan jednak, że religja powstanie po śmierci pana?

KRISHNAJI: Zależy to od zrozumienia rzeczy, zresztą nie zajmujmy się tem narazie.

REPORTER: Powiedział pan, że jesteś Chrystusem, Buddą, Maitreyą i czemś więcej jeszcze. Jak pan to rozumie?

KRISHNAJI: Uważam, że wszyscy Nauczyciele świata wstąpili w bezkresny ocean Życia, osiągnęli jego pełnię. Kiedy więc ktokolwiek wstępuje znowu w ten ocean, osiąga pełnię Życia, wówczas eoipso staje się Buddą, Chrystusem, Maitreyą, tam bowiem rozdział nie istnieje. A gdy mówię, że czemś więcej jeszcze, to jest tak rzeczywiście z punktu zwykłego rozumienia ludzkiego.

REPORTER: Czy Budda i Chrystus istnieją nadal jako jednostki?

KRISHNAJI: Czy Życie istnieje nadal poza tymi drzwiami? Pełnia życia to nie unicestwienie, przeciwnie. Jestem dużo ambitniejszy, dużo goręcej pragnę od pana. Jest to Życie, nie może więc być mowy o unicestwieniu, bo jedno przeczy drugiemu.

Mówiąc, że jestem Buddą, Chrystusem, Maitreyą i czemś więcej jeszcze, nie miałem na myśli niczyjej wyższości lub niższości. Tych słów „i czemś więcej" użyłem po głębokim namyśle, ponieważ wiem, jak ciasne mają ludzie pojęcia o Buddzie i Chrystusie. Gdybym był powiedział tylko, że jestem Chrystusem lub Buddą, przystosować by chcieli ową Rzeczywistość do granic własnych pojęć, o Chrystusie i Buddzie, Życie zaś granic nie zna

REPORTER: Czemu trzeba, aby się pan nazywał Nauczycielem Świata? Czy Budda także potrzebował tytułu?

KRISHNAJI: Budda nazywał siebie „Oświeconym", Chrystus „Synem Boga". Dla mnie nazwa „Nauczyciel Świata" ma równie małe znaczenie jak „Syn Boga" lub „Oświecony".

REPORTER: W jakim celu używa się takiej nazwy lub tytułu?

KRISHNAJI: By zwrócić uwagę na pewien stan umysłu i serca jaki się osiągnęło. Jest to równoznaczne z powiedzeniem: „namalowałem obraz" lub „napisałem poemat". Chodzi o stwierdzenie faktu osiągnięcia, nie o ciasnotę nazw i słów. Same słowa nie mają znaczenia, ważną jest treść, którą wyrażają.

REPORTER: Czemu pan używa słowa „Nauczyciel", które wygląda jakby użyte było celowo i pociąga za sobą pojęcie nauczania?

KRISHNAJI: Ważne jest tylko, by świat osiągnął pełnię życia, imię zaś, którem mnie nazywają, „Oświecony", „Syn Boga" czy jakiekolwiek inne, niema żadnego znaczenia i nie używam go w żadnym celu, podobnie jak nie czynił tego Budda, gdy mówił: „Jam jest Oświecony". Obojętne jakie imię nosi dozorca więzienia, jeżeli tylko ma klucze, które otworzyć mogą celę więzienną. Ja posiadam klucz, który wolność przywrócić może Życiu i to

jest ważne, nie zaś nazwa, którą ten klucz lub ja nosić będę. Tytuł jaki trzymam nie obchodzi mnie zupełnie.

REPORTER: Dzienniki stale zaznaczały, że jest pan w niezgodzie z różnymi ludźmi, pracującymi w ruchach związanych z Towarzystwem Teozoficznem. Wydaje mi się jednak, że gdy się raz osiągnęło ową pełnię Życia, niezgoda jak taka, nie może już istnieć?

KRIESHNAJI: Oczywiście.

REPORTER: Istnieje więc ona jedynie w myślach tych, którzy część życia zaledwie ogarniają, i w ich ciasnem ujmowaniu rzeczy rodzi się ta niby niezgoda?

KRISHNAJI: Zgadzam się z panem całkowicie.

REPORTER: Niemniej pan ujmuje rzeczy inaczej niż ludzie, o których wyżej wspomniałem?

KRISHNAJI: Oczywiście, że inaczej nie znaczy to jednak bynajmniej, że żyję z nimi w niezgodzie.

REPORTER: Zdaniem pana więc pan ma swoją indywidualną prawdę, czy też pracę?

KRISHNAJI: Więcej niż to, oni bowiem przystosowali Prawdę.

REPORTER: Każdy wyrazi naturalnie zupełnie inaczej swoje zrozumienie Prawdy, tak iż przejawy te mogą wyglądać w sprzeczności ze sobą. Czy należy uważać je jako dopełniające się wzajem?

KRISHNAJI: Tylko Życie jest ważne, przejawy nie mają znaczenia. Zwracając uwagę przedewszystkiem na przejawy, patrzy pan na życie przez niewłaściwy koniec teleskopu. Jest w tem pewna zasadnicza różnica. Życie w człowieku dzikim wyraża się zupełnie inaczej, niż w panu ,a przecież jest to zawsze jedno i to samo Życie. Kto nie osiągnął pełni Życia przystosowuje Prawdę, a czyniąc to, niewiadomie zdradza ją.

REPORTER: Co może pan powiedzieć o nowym typie człowieka, nowej rasie i cywilizacji, pojawijącej się w Kaliforji?

KRISHNAJI: Gdziekolwiek istnieją odpowiednie warunki po temu, by Życie mogło osiągnąć swą pełnię, tam osiągnie ją. Te

zaś nazwy, to tylko sprawy rozdziałów narodowościowych, nie Życia.

REPORTER: Uważa więc pan, że rozdziały narodowościowe muszą być usunięte, by życie mogło dosięgnąć pełni?

KRISHNAJI: Gdy wiatr wieje poprzez ziemię, nie przynosi ze sobą narodowości kraju, nad którym przeleciał. Tak samo rzecz się ma i z Życiem.

REPORTER: W Indjach nawoływał pan ludzi do czynu. W Ameryce zaś mówił pan, że troszczą się o cienie Życia. Amerykanie są bardzo czynni, czemu więc uważa pan, że gonią za złudą?

KRISHNAJI: Mały jest pożytek czynu, który przemija, którego owoce ani trwałe są, ani też wieczne.

REPORTER: Czemu Hindusi, tak przejęci filozofją i wewnętrzną stroną życia, są zarazem tak śpiący, jakby w letargu?

KRISHNAJI: Hindus, człowiek Wschodu, uważa, że świat widzialny jest tylko cieniem wiecznego, cieniem Prawdy. Mówi więc: by pojąć Prawdę odejść muszę do cieni, przestać się niemi zajmować, a dążyć jedynie do zrozumienia tego co jest wieczne. Nie troszczy się zatem o fizyczną stronę życia, lecz o zalety umysłu i serca. Wynikiem tego: nieporządek, nieład, zaniedbanie, choroba i stopniowe obniżanie się poziomu życia. Na Zachodzie zaś owe cienie stają się tak żywotne i ważne, że ludzie zapominają o istocie rzeczy, a zajmują się tylko ozdabianiem i powiększaniem cieni. Są to więc dwie ostateczności: z jednej strony człowiek, który zajmuje się tylko życiem wewnętrznem, z drugiej zaś ten, który z całą powagą troszczy się jedynie o przejawy życia. Ja zaś chcę połączyć te dwie ostateczności, w zestrojeniu ich bowiem leży Prawda. Harmonja życia jest zrozumieniem Prawdy.

REPORTER: Czy więc dysharmonja w rodzinach i narodach jest zaprzeczeniem tego zrozumienia?

KRISHNAJI: Przeciwnie, jest to konieczny stan przejściowy. Niezadowolenie i bunt poznać musi każdy, zanim zdoła osiągnąć

harmonję. Zadowolenie nie jest bynajmniej szczęściem, lecz zastojem i rozkładem.

Szczęście — to Życie i bezustanne wzrastanie.

REPORTER: Czy wojna jest także koniecznym stanem przejściowym dla osiągnięcia harmonji?

KRISHNAJI: Nie. Jeżeli cel, którym jest harmonja i szczęście — owoc wyzwolenia — widzi się jasno przed sobą, i dąży się doń, wówczas można uniknąć tych stanów buntu, wojen i walk. a nawet należy uniknąć. Nie wchodzi się do rowu, jeżeli można przezeń przeskoczyć. Widzi pan, moje niezadowolenie czy mój rodzaj buntu inny musi być niż pański, przestałby bowiem być buntem, gdyby wzorował się na buncie pana.

REPORTER: Nie wierzy więc pan w niezgody narodowe, ponieważ są one wytworem takiej lub innej polityki?

KRISHNAJI: Naturalnie, że nie. Niezgoda narodowa, podobnie jak religja jest pewną modłą buntu. Z chwilą zaś, gdy bunt urobiony jest na pewną modłę, przestaje być buntem.

REPORTER: A zatem stanowczo uważa pan, że wojna nie jest czemś przez co koniecznie przejść trzeba, lecz raczej, że należy jej o ile możności unikać.

KRISHNAJI: Oczywiście. Wojna, to stan wywołany urobieniem myśli i niepokoju na pewną modłę. Nie wynika ona ze swobodnego buntu życia samego.

REPORTER: Czy zdaniem pana stwarzanie różnych ruchów pokojowych doprowadzi do zniesienia wojny?

KRISHNAJI: Znowu wątpię, by pokój mógł być kiedykolwiek stworzony według pewnego wzoru. Raz jeden więcej powtarzam, że zagadnienie jednostki jest zagadnieniem świata. Zwróćmy więc raczej uwagę na sprawę indywidualnej doskonałości i pokoju w sercu i myślach każdego.

CAHIERS DE L'ÉTOILE

P. Rajagopal, zwrócił się do nas z prośbą, byśmy dali do Biuletynu krótkie sprawozdanie z Cahiers de l'Etoile, z ich celów i dotychczasowej działalności oraz wytycznych, które zakreśli liśmy sobie na przyszłość.

Najlepszem sprawozdaniem jest pokazanie samego pisma.

Kilka słów jednak tyczących się Cahiers de l'Étoile, ich powstania i celów, ustosunkowania się do Naczelnika Zakonu i samej Gwiazdy, może zainteresować członków; zwłaszcza, iż wielu z nich we Francji przyczyniło się w znacznej mierze do powodzenia pisma.

Z radością możemy stwierdzić dzisiaj, iż nie zawiedliśmy położonego w nas zaufania i wiernie wypełniliśmy to zobowiązanie, które zaciągnęliśmy w roku zeszłym wobec Krishnaji.

Ubiegłego lata w Eerde, po wielu dyskusjach, w których brał udział i Krishnaji, postanowiono stworzyć we Francji pismo całkowicie niezależne, ożywione i natchnione duchem Krishnaji, lecz nie będące organem Zakonu.

Celem pisma miało być przedewszystkiem dopomożenie do zetknięcia się szerokiego ogółu z Krishnaji.

Wiemy, że niepodobna jest ograniczyć Krisnaji, iż nie da się on zacieśnić niczem. Żaden więc oficjalny organ nie może być jego przedstawicielem, gdyż niema człowieka, któryby mógł mówić lub pisać w imieniu Krishnaji.

Lecz, z drugiej strony, każdy z członków Gwiazdy może mieć odnośnie do Nauczyciela Świata własne przekonanie, nie jest ważne i nie zajmuje bynajmniej publiczności, czy wydawca danego pisma wierzy lub nie wierzy, że p. Krishnamurti jest Nauczycielem Świata. Ważne jest natomiast, by to, co Krihnamurti chce przynieść światu, nie było oznaczone jakąś nazwą, by niewczesne wyznania zasad ze strony pośredników nie stworzyły rozdziału między Krishnaji a światem.

Gdyby naszym wyłącznym celem było jedynie zbliżenie ogółu

do Krishnaji, bylibyśmy poprzestali na wydawaniu jego poematów, przemówień i artykułów. Pismo jest jednak żywą siłą i skupia w okół siebie różne przejawy życia. Redakcja zarówno jak i współpracownicy nadają mu pewien charakter, rozwija się ono po linjach określonych. Naturalnie, iż Krishnaji może być tylko odpowiedzialny za własne słowa, ze względu jednak na jego uniwersalny charakter, jest on ośrodkiem naszego pisma, jakkolwiek w artykułach wstępnych Redakcja wypowiada swoje osobiste poglądy i przekonania.

Mówiono nam nieraz, że przekonania te mogą zaprowadzić Krishnaji dalej, niż iść zamierza, jest to jednak niepodobieństwem, gdyż wie on dokładnie o wszystkich naszych zamiarach i czytuje les Cahiers od deski do deski.

To, czegośmy się podjęli, jest czemś o wiele większem i szerszem, niż może się wydawać dzisiaj. Członkowie Gwiazdy zaczynają nas zwolna coraz lepiej rozumieć. Co dzień otrzymujemy nowe prenumeraty od ludzi, nie będących członkami Zakonu. Większość naszych prenumeratorów, (a lista ich jest już znaczna zarówno liczebnie jak jakościowo), nawiązuje z nami serdeczne stosunki. Staramy się im ułatwić osobiste poznanie Krishnaji. Ludzie wybitni, znani w przeróżnych dziedzinach myśli, na polu filozofji, nauki socjologji, literatury i sztuki, odnoszą się z zainteresowaniem i szacunkiem do naszych idei.

Wymieniamy Les Cahiers z 25-ma pismami i miesięcznikami francuskiemi. Są to jednak wszystko dane zewnętrzne. Rzeczą istotną jest silny i żywotny kontakt z wieloma ludźmi.

Pomimo tak zachęcającego początku, zdajemy sobie sprawę, że postawiliśmy zaledwie krok pierwszy. Zamiary nasze są bardzo szerokie. Jeżeli uda się nam je urzeczywistnić, wówczas na całym świecie wejdziemy w kontakt z tymi ludźmi, których zajmuje budzenie się i powstawanie nowej świadomości człowieka. Niepotrafilibyśmy nawet wyrazić, jak głęboko cenimy życzliwość, którą nam okazano.

Serdeczne zainteresowanie Krishnaji i Organizatora Naczelnego wielce ułatwiło nam pracę.

Wszystko to jednak, są to zaledwie wskaźniki świadczące o wielkości naszych marzeń. Marzenia te dadzą się tem lepiej urzeczywistnić im więcej ludzi nam dopomoże. Nie jest to bynajmniej prostem zwróceniem się do dobrej woli czytelników, jest raczej wezwaniem by razem z nami zechcieli dzielić tę radość głęboką, którą czujemy, gdy patrzymy, jak ucieleśniają się ideały nasze.

Redakcja Les Cahiers de l'Étoile.

WRAŻENIA Z KONGRESU W OJAI

J. J. van der Leeuw.

Skończył się pierwszy Obóz Gwiazdy w Ojai, pozostanie on jednak na zawsze w pamięci wszystkich, którzy w nim byli

Rok trwały przygotowania. W Dolinie Ojai, otoczonej górami, wznosi się samotne wzgórze. Na jednem jego zboczu leży Krotona, na drugiem teren, kupiony przed rokiem na Obozy Gwiazdy.

Na szczycie wzgórza rozkładano co wieczór ogień obozowy. Niezapomniane to były wieczory. Na niebie Gwiazdy i wąski sierp księżyca, w dali ciemne zarysy gór, przy ognisku wesoło płonącem rzesze ludzi.

Krishnaji pośrodku, a wśród cichej nocy, jasny jego głos, gdy śpiewa lub mówi, przenika każdego swą bezwzględną szczerością i żarliwą powagą.

Codziennie rano zebrania w Dębinie. Pierwszego dnia otwarcie kongresu przez Krishnaji, drugiego — pamiętne pytania i odpowiedzi. W wielu pytaniach odwoływano się do „autorytetów" powtarzając wciąż: „mówiono nam" lub „nauczają nas".

Gorąco, wprost rozpaczliwie pragnąc zrozumienia, Krishnaji odwoływał się tylko do Życia, jako jedynego autorytetu, do głosu Życia w nas, zrodzonego z doświadczeń i przeżyć. A gdy spy-

łano go kim jest, Maitreyą czy Krishnamurtim, zapytaniem rów nież odpowiedział.

„Kim sądzicie, że jestem?“ Wówczas wielka zrobiła się cisza, w której każdy zdawał się własne serce badać. I w sercu mem także odpowiedź znalazłem jedyną. „Tyś jest Życiem“.

Nauczyciel życiem jest wiecznem, wszechobecnem. Nie tą lub inną postacią, lecz czemś więcej jeszcze, niż każda istota chociażby największa, jest bowiem życiem wszystkich. Nie trzeba mi żadnych już objawień... Czyż może być coś większego jak otwarcie wrót życia?

Pośród na przebywa dzisiaj ten, który osiągnął wyzwolenie zupełne i nic go nie więzi, bo życiem jest samem, życiem natury całej człowieka. A na wezwanie jego życie odpowiada zewsząd.

Istnieją lepsi mówcy, sprawniejsi organizatorowie, więksi arty ści i myśliciele niż Krishnaji.

Ci, którzy pragną, aby on był jednym z tych ludzi — zawiodą się i nie odczują tego, czem Krishnaji naprawdę jest: Życia ponad wszystko większego, bo zarówno artysta jak i myśliciel, ty i ja, to tylko życia przejawy. A gdy mówi Krishnaji, budzę się do życia, wszystko jako przejaw jego widzę i świat cały staje się jednem wielkiem życiem. Nauczyciel we mnie jest i w rzeczy każdej. Odkąd przebywa z nami, nowe życie zrodziło się we wszystkich.

Kongres w Ojai pozostanie dla mnie zawsze objawem życia Przyjście Nauczyciela okazało się zupełnie innem niż to, któregośmy się spodziewali. O ileż wspanialszą jest jednak rzeczywistość, niż wszystkie nasze oczekiwania.

Gdybyśmy tylko mogli posłyszeć głos życia.

PRZEGLĄD PRASY

LOS ANGELOS TIMES, 16 May 1928. LOS ANGELOS.

Głęboka cisza panowała wczoraj wieczorem wśród 15-to tysięcznego tłumu, zgromadzonego w Hollywood Bowl, gdy zjawił się szczupły i ciemny Jiddu Krishnamurti — samozwańczy Apostoł szczęścia.

„Niema zła, ani grzechu“, wzmocniony głośnikiem, głos jego odbił się o wzgórza. Wszystko jest tylko doświadczeniem. Jeśli chce się osiągnąć wolność i sccęście nie można być spętanym ciasnotą tradycji, moralności, wyznań, a nawet religji“.

Odczyt ten zareklamowano, jako pierwsze publiczne przemówienie Krishnamurti. Jest on protegowanym Annie Besant i cieszy się wielką sławą, jako boski nauczyciel. Ciekawość przywiodła tłumy, słuchano go jednak całą godzinę w skupieniu. Mówił urywanie, a często zagadkowo.

CEL ŻYCIA.

Według filozofji Krishnamurti, tak jak nam to wyjaśnił wczoraj, istotnym celem życia jest szczęście. Można je osiągnąć jedynie zaznawszy wszelkich doświadczeń. Szczęście winno być celem i nieustannie szukać go należy. W myśl jego recepty życiowej bogactwo i władza są niczem. Celem myśli, uczuć i ciała winna być czystość.

„Na to, by prawdę zrozumieć musicie być wolni od wszelkich tradycji, jak i przesądów religijnych. Prawda jest harmonijnem zrozumieniem życia. Przesąd paczy rozum, serce i myśli. Być wy-

zbytym z przesądów, znaczy być boskim. Nie może być zrozumienia tam, gdzie życie ograniczone jest wierzeniami. Winniście się wyzbyć samolubnych ambicji. Barjery otoczenia zagrażają zrozumieniu życia. Wiara bez zrozumienia jest zastojem myśli i skażeniem serca. Na to, by życie zrozumieć, trzeba być niezadowolonym. Mądrość jest nagromadzeniem doświadczeń".

LĘK NIWECZY SZCZĘŚCIE.

„Na to, by stworzyć wielkie dzieło. twórca musi poznać olbrzymie cierpienie. I wy musicie je zaznać, jeżeli chcecie zrozumieć piękno życia. Człowiek o wygodnem sercu i myśli nie może zrozumieć życia. By je w pełni zrozumieć umysł nasz musi być prosty. Prostota jest ostatecznem zrozumieniem i wypełnieniem życia. Każda religja zmusza swych wyznawców do wejścia w ciasną klatkę. Wszyscy wyznawcy jakiejkolwiek religji mają umysł pełen trwogi, a strach niweczy szczęście. Każdy z nas szuka szczęścia, rodzi się zaś ono jedynie z wyzwolenia, wtedy, gdy wolni jesteśmy od wszelkich lęków i pragnień. Pełnia doświadczenia przynosi za sobą szczęście wieczyste. Powiadam wam, że istnieje Królestwo szczęścia, zakosztowałem go i chcę wam ukazać drogę. Jako artysta wyłania ład ze stuleci chaosu, tak ja chcę stworzyć ład w myślach waszych. Umysł nieuporządkowany rozdziela ludzi i życie zatruwa. Ogród, w którym jest tylko jeden gatunek kwiatów niema uroku, różnorodność zaś kwiatów w ogrodzie stwarza cud piękna, to samo dzieje się i w życiu".

Krishnamurti przybył do Ameryki na międzynarodowy kongres Zakonu Gwiazdy, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Ojaj.

Stoi on na czele Zakonu.

LOS ANGELOS TIMES, 20 May 1928, LOS ANGELOS.

„Dwie szczupłe ręce schwyciły mnie boleśnie za ramię.

„Czyż Pan nie rozumie, nie może tego zrozumieć?"

Krishnamurti!

Dowiedziałem się, że jeśli życzę sobe tego, porozmawia ze mną szczerze. Rozmowa ta była naprawdę niezwykła.

Przez godzinę zadawałem niedorzeczne pytania, na które chętnie odpowiadał. Lubi wymianę zdań, niema nic uroczystego w tym chłopcu, jest nawskroś trzeźwy i pełen zapału.

Ponieważ tysiące mianują go apostołem szczęścia zadałem więc pytanie, czemu nie spotkałem dotąd człowieka naprawdę szczęśliwego.

„Dwie są główne przyczyny cierpienia. Brak istotnego celu w życiu i obawa pragnień. Jak większość ludzi na Zachodzie, żyje Pan w zupełnym chaosie, w jakimś zamęcie kosmicznym. Jesteś podobny człowiekowi, który powozi trzema rączemi końmi, które zamiast ciągnąć w jednym kierunku, rwą każdy w inną stronę".

Wytłomaczył mi, że istota ludzka składa się z trzech czynników: uczuć, myśli i ciała. Jedynie wtedy, gdy pomiędzy niemi panuje zupełna harmonja, osiągnąć można szczęście. By razem je zestroić, należy mieć cel dla każdego z nich poszczególnie.

„Celem dla umysłu jest zdanie sobie sprawy ze swej jedności ze wszystkiem co żyje, uświadomienie sobie, że każdy jest częścią wspaniałej wielkiej mozaiki. Nie jest to w żadnym razie zatraceniem swej indywidualności. Każdy posiada swoistość jedyną i niczem nie zastąpioną, rozdzielność jednak bynajmniej nie istnieje."

W myśl tego zapytałem. „Gdybym był Krishnamurti, a Pan Harry Carr, byłbym znudzony do ostateczności tą przydługą rozmową, czemu więc Pan nie jest znudzony?"

„Dlatego—odpowiedział, że uważam poniekąd, iż jestem Tobą, a Ty mną, nie mogę więc być znudzonym samym sobą. Gdybym był znudzony sobą, nudziło by mnie poprostu życie, to zaś jest niemożliwe."

„Celem dla uczuć, ciągnął dalej, jest być niezależnym od pragnień. Niczego nie chcę od Pana zarówno jak od nikogo na świecie. Nie chcę sławy, ani bogactwa, — niczego wogóle. Celem dla ciała jest doskonałe piękno i doskonałe poczucie piękna".

Powiedziałem mu, że nie pragnę niczego dla siebie, a tylko dla

drugich, chciałbym jedynie odejść od świata i żyć zdala od ludzi.

Chwycił mnie niemal gwałtownie za rękę.

„Czyż Pan nie rozumie, że właściwie lękasz się własnych pragnień? Sądzisz, że niemasz".

Zaśmiałem się. — „Pan nie rozumie, powiedział, ludzie Zachodu nie mają zrozumienia ciała. Wszystkie te przepisy, kalotechniki, środki upiększające, są jedynie malowaniem skorupy. Sztuczne kwiaty, zamiast róż."

Zapytałem: Jak można starać się o pieniądze, by zapewnić byt rodzinie, a niezależnym być przytem od pragnień?

„Jest to przecież Pana odpowiedzialność życiowa, doświadczenie przez które Pan przechodzi." odpowiedział.

„Lecz ja nie pragnę doświadczeń, chcę jedynie spokoju — rzuciłem."

Objaśnił, że szczęście jest pełnią życia w doskonałej harmonji— tylko drogą doświadczeń możemy zdobyć tę harmonję, uwolnić się z chaosu.

„Nie zna Pan celu życia, wszyscy starają się uciec od czegoś, a jednak nawet śmierć nie jest ucieczką. Rzeka dosięga morza, pełni swobody i harmonji, jedynie dlatego, że począwszy od źródła niezmordowanie toruje sobie drogę poprzez skaliste wąwozy.

Jakże więc zapatrywać się na pieniądze, jeżeli mamy uniezależnić się od pragnień? „Pieniądz o ułatwienie życia, jakgdyby bilet jazdy przez życie, ale bynajmniej nie cel."

Spytałem go, czy wiele walczył nim osiągnął ten spokój i harmonję.

Zawahał się. „Nie, w tym życiu nie wiele". Po chwili dodał: „Rozumie Pan, przybyłem z Indji do Europy, poznałem wiele ludzi bogatych i sławnych, artystów, poetów, rzeźbiarzy, wielkich finansistów i przekonałem się, że powinienem żyć wśród biednych, wśród tych co nie wiedzą, co jutro będą jedli, tylko wśród nich znaleźć można wolne dusze."

VENTURA STAR, MAY 21 1928, VENTURA.

W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie pierwszego Obozu Zakonu Gwiazdy, organizacji teozoficznej na czele której stoi J. Krishnamurti. Obóz mieści się w Dolinie Ojai, w Meiners i trwać będzie tydzień.

Przybyło już 822 osób, do wieczora spodziewają się 1.2000. Prócz Amerykanów bierze udział w Kongresie 11 narodowości Przybyli, delegaci z Indji, Australji, Filipin, Brazylji, Holandji, Anglji, Irlandji, Francji, Włoch, Norwegji, Rosji i Estonji.

VENTURA STAR, MAY 23 1928, VENTURA.

ORGANIZACJA KONGRESU BEZ ZARZUTU.

Obóz Gwiazdy w Dolinie Ojai jest najświetniej zorganizowanym obozem, jaki kiedykolwiek widziała Ameryka.

W olbrzymiem mieście namiotów, mieszka 1.000 członków przybyłych na kongres ze wszystkich stron świata.

Pracę w Obozie podzielono na oddziały, na czele ich stoją kierownicy z przydzielonemi sobie pomocnikami.

Wszyscy oni dbają i troszczą się bezustannie o wygodę i zaspokojenie wszelkich potrzeb obozujących.

VENTURA STAR, MAY 24 1928, VENTURA.

ZNACZENIE KONGRESU ZAKONU GWIAZDY DLA OKOLICY

Hrabstwo Ventura, zdało sobie dopiero dziś sprawę, że na jego terenie odbywa się i odbywać się będzie odtąd co roku jeden z większych międzynarodowych kongresów.

Ośrodkiem zarówno kongresu jak i całego Zakonu Gwiazdy jest postać J. Krishnamurti — wokół niego skupia się działalność członków.

Co wieczór przewodniczy on zebraniu, które odbywa się na wzgórzu wokoło ogniska. Mówi swym zwolennikom o drodze wiodącej przez Wyzwolenie do Szczęścia.

Niewiele jednak z jego przemówień przedostaje się na zewnątrz, młody naczelnik Zakonu nie życzy sobie bowiem, by dotarły do publiczności, zanim nie ukażą się w oficjalnym piśmie Zakonu Gwiazdy — i ma słuszność, w ten sposób bowiem zapobiega błędnemu lub nieścisłemu szerzeniu swej nauki.

Krishnamurti dokonał we wtorek otwarcia Kongresu i wyjaśnił zebranym cel i znaczenie obozu.

Powiedział: „Brałem ostatnio w różnych krajach udział w wielu kongresach, ten jednak ma specjalne znaczenie, nie dlatego, żebyście wy byli wyjątkowymi ludźmi, lecz dlatego, że przyroda jest tutaj wyjątkowo piękna.

Mamy góry wspaniałe, które już same przez się są radością, cienie drzew rozedrgane w słońcu i śpiew tylu ptaków".

Mówił następnie, że celem Obozu jest wyzbycie się więzów życia, jakiemi są utarte zwyczaje, wszelkie dogmaty i wyznania, które zacieśniają i paczą umysł.

Wśród jego zwolenników, wielu spodziewało się powtórnego przyjścia Zbawiciela — on sam jednak niema z tem nic wspólnego, uważa siebie jedynie za Nauczyciela Świata dlatego, że całemu światu niesie wieść o szczęściu i wyzwoleniu.

Co rano uczestnicy kongresu schodzą się na wspólne rozmyślanie. Później przed południem bywa pogadanka z Krishnamurtim. Wieczorem wszyscy gromadzą się wokół ogniska. Zebranie to wywiera głębokie wrażenie. Nie prędko można zapomnieć o szczupłej postaci młodego Hindusa, na tle płonącego ogniska i nieba usianego gwiazdami.

Ostatniego wieczoru, po przeczytaniu jednego ze swych poematów Krishnamurti oddalił się cicho, pozostawiając wszystkich w głębokiem milczeniu, przejętych treścią jego słów i pięknem nocy.

Krishnamurti twierdzi, iż w milczeniu odnajduje się samego siebie i prawdy życia.

Cały Obóz nacechowany jest wielkiem ładem i porządkiem.

niema żadnego zamieszania. Wszyscy zdają się radośni i pełni dobrej woli.

Słuchają gorliwie i pragną zrozumieć wieść wyzwolenia i szczęścia, którą przynosi Krishnamurti.

LOS ANGELOS TIMES, MAY 24 1928, LOS ANGELOS.

MĘDRZEC HINDUSKI ODRZUCA WYZNANIA. ZROZUMIENIE ŻYCIA JEDYNĄ WOLNOŚCIĄ. KRISHNAMURTI NAUCZA SWYCH UCZNIÓW.

Krishnamurti powiedział dziś swym zwolennikom na jednym z zebrań w Obozie Gwiazdy, że nie potrzeba bynajmniej wyznań i dogmatów, by życie zrozumieć i osiągnąć jego pełnię. Jeżeli jednak ktoś chce by mu podano gotowe zrozumienie życia, sam osądzić musi, czy potrzebuje wyznań i dogmatów.

Krishnamurti mówi: „Nie opierajcie własnych przekonań na cudzej powadze, na własnych doświadczeniach zbudujcie harmonijne zrozumienie życia. Jest to jedyny sposób osiągnięcia Królestwa Wiecznego Szczęścia".

Na pytania, które mu zadawano, odpowiedział. „Wszyscy wolelibyście bym coś stanowczo potwierdzał lub czemuś stanowczo zaprzeczał, szukacie bowiem nie prawdy, lecz tego, by was ktoś upewnił w waszych przekonaniach. Nie przyszedłem, by was pocieszać jedynie w waszych klatkach dogmatów i wyznań Pociecha jest to bowiem jako cień nietrwały, który drzewo chwilowo rzuca.

Ludzie przywiązani do wierzeń i autorytetów przyglądają się liściom i gałęziom, zapominając o celu i życiu samego drzewa".

LOS ANGELOS TIMES, MAY 25 1928, LOS ANGELOS.
KRISHNAMURTI MÓWI SWYM ZWOLENNIKOM, ŻE ŻYCIE MUSI BYĆ WALKĄ I BEZUSTANNEM DĄŻENIEM NAPRZÓD.

Krishnamurti przy ognisku powiedział dzisiaj: „Teraźniejszość

rzuca tylko cień wiecznego. Jest, jako góra co zakrywa słońce, a cienie od niej padają w dolinę. Ludzie błądzą w tych cieniach i dzięki temu powstaje smutek, ciągłe zmaganie i walka.

Wszyscy jesteśmy jakby w ciemnych tunelach, przez które torujemy sobie drogę. Nie możemy zawrócić, bo rozkopaną ziemią zarzuciliśmy wyjście, musimy iść naprzód i na tem właśnie polega ewolucja.

Lecz, aby odkryć wieczne, a tem samem pokonać cierpienie, aby zrozumieć zgniliznę teraźniejszości, musi człowiek torować drogę przez tunel ku temu, co nie przemija, ku absolutnemu szczęściu i pełni życia, która jest wyzwoleniem. By wieczną prawdę poznać i cień odróżnić od rzeczywistości, trzeba życie zrozumieć, a zatem wiele doznać i doświadczyć.

Aby zaś na doświadczenia patrzeć w odpowiedni sposób, trzeba mieć cel jasno przed sobą wytknięty.

Jeżeli bez celu żyjecie, teraźniejszością staje się męczącą i człowiek nie może zrozumieć działania Karmy, która jest nagromadzeniem doświadczeń i wówczas ona przeszkodą się staje na drodze do celu.

Przeszkodę wznieśliście sami przez błędnie pojęte czyny, uczucia i myśli.

LOS ANGELOS TIMES, MAY 26 1928, LOS ANGELOS

UCZNIOWIE GROMADZĄ SIĘ DALEJ, BY SŁUCHAĆ NAUK KRISHNAMURTI. NAUCZYCIEL WYKŁADA FILOZOFJĘ CIERPIENIA.

Ojai, 25-go maja 1928.

Jakkolwiek za dwa dni ma nastąpić zamknięcie Obozu, wciąż jeszcze napływają zapisy. Około stu członków zgłosiło już swój udział na przyszły kongres, mający się odbyć w maju 1929 r.

Na dzisiejszem zebraniu zarządu Obozu postanowiono zmienić nazwę terenu zwanego „Ziemią Gwiazdy“ na „Obóz w Ojai“,

i uczynić to miejsce dostępne każdej organizacji, która chciałaby zeń korzystać.

Jedną z charakterystyk Obozu jest „Obóz dzieci“, pod opieką p. H. Stone, i czterech wykwalifikowanych ochroniarek.

Pięćdziesiąt dzieci używa powietrza i swobody, nie zakłucając spokoju zebrań i prac kongresowych.

„GODZINA DZIECI“.

Co rano w cieniu drzew mają dzieci swą własną godzinę z Krishnamurti. Nauczyciel mówi w sposób zupełnie dla nich zrozumiały, dzieci więc przez cały czas słuchają go pilnie.

Na jednem z zebrań zadawano Krishnamurti pytania, których nagromadziło się przeszło dwieście. Zapytano go pomiędzy innemi: — Jak może ktoś, który cierpi, być szczęśliwy, — odpowiedział:

„Cierpienie jest zapachem życia. Boicie się cierpienia, sądząc, że jest ono czemś okropnem, że należy się wznieść ponad nie. Cierpienie jednak jest tylko doświadczeniem, rodzi się z niego moc, która służy później w walce. A walka to także doświadczenie życia. Nie odpychajcie więc cierpienia, lecz przyjmijcie je hojnem sercem.

Jakże możecie być szczęśliwi nie poznawszy cierpienia? Jakże możecie zrozumieć drugiego, samemu nie poznawszy łez? Musicie wszystko poznać. Cierpienie jest równie dostojne jak radość, i tylko wtedy staje się straszne, gdy się je ubierze w kiry. Chcielibyście wszystko osiągnąć bez walki, szukacie jakiegoś lekarstwa, jakiejś trucizny na strach i dlatego rozglądacie się wokoło za podporą, na której moglibyście się wesprzeć.

Boicie się spojrzeć otwarcie na wasze słabe strony, boicie się zmierzyć z samym sobą i zwyciężyć.

GWIAZDA W POLSCE

LIPIEC — WRZESIEŃ 1928

TREŚĆ

SPRAWY ORGANIZACYJNE

H. P.

SEKRETARJAT CZYNNY jest w poniedziałki, środy i soboty w godz. 5—7 w.

ZEBRANIA ROZPOCZNĄ się dopiero w październiku.

SEKRETARJAT W POZNANIU został zamknięty z przyczyn od nas niezależnych. Członkowie w Poznaniu należą obecnie do Sekretarjatu Warszawskiego, jako korespondencyjni.

SEKRETARJAT ŁÓDZKI z powodu wyjazdu Sekretarza narazie nieobsadzony. Do czasu mianowania nowego Sekretarza odwiedzany będzie regularnie przez Kierownika Związku lub jego zastępcę.

SEKRETARJAT KATOWICKI w najbliższym czasie zostanie obsadzony.

INNE SEKRETARJATY narazie bez zmiany.

SPRAWY SKARBOWE

L. B.

PONIEWAŻ ŻYCZENIEM KRISHNAJI jest, by nie było w Gwieździe jakichkolwiek składek przymusowych, postanowiliśmy skasować nawet t. zw. deklaracje składkowe, przy pomocy których członkowie zobowiązywali się do dobrowolnej regularnej składki. Począwszy od dnia 1-go października zostają skasowane wszelkie składki regularne i każda wpłata zostaje przyjmowana jako dar jednorazowy, w niczem nie obowiązujący dawcy. Jednocześnie wszystkie zaległości składkowe zostają przekreślone.

USTAWY RZECZYPOSPOLITEJ jednak nie przewidują organizacji społecznej bez składek członkowskich. Zmuszeni jesteśmy przeto zatrzymać składkę roczną w wysokości 5-ciu zł., płatną jednorazowo w październiku każdego roku. Rzeczą jasną jest niemniej, że minimalna wysokość składki nadaje jej charakter czysto formalny.

SEKRETARJATY LOKALNE mogą zużyć zebraną składkę całkowicie lub częściowo na swoje potrzeby.

SPRAWY WYDAWNICZE

H. B. A.

ZWRACAMY UWAGĘ NA NOWE KSIĄŻKI Krishnaji, które Gwiazda ma na składzie.

POCZĄWSZY OD PAŹDZIERNIKA r. b. WIADOMOŚCI GWIAZDY będą przyjmowały prenumeratę. Prenumerata roczna wynosić będzie zł. 15.—, półroczna — 8.—, kwartalna — 4.—. Pojedyńczy zeszyt — 1.50. BEZ OPŁACONEJ PRENUMERATY WIADOMOŚCI GWIAZDY NIE BĘDĄ WYSYŁANE.

PONIEWAŻ OPŁACENIE prenumeraty rocznej niezmiernie ułatwia i upraszcza administrację, prosimy każdego, by, o ile warunki mu na to pozwalają, opłacił prenumeratę za cały rok odrazu.

BEZPŁATNIE WIADOMOŚCI GWIAZDY będą wysyłane każdemu, kto zwróci się o to LISTOWNIE do Redaktora.

MIESIĄC DARÓW GWIAZDY

H. B. A.

W IMIENIU ORGANIZATORA NACZELNEGO dziękuję serdecznie wszystkim członkom Związku, którzy przyczynili się do zgromadzenia funduszu na MIESIĄC DARÓW GWIAZDY.

KOLONJA GWIAZDY

H. P.

KOLONJA GWIAZDY ODBYŁA SIĘ w drugiej połowie sierpnia w Józefowie nad Wisłą. Gościnność gospodarza stworzyła warunki życia, które przekroczyły wszelkie oczekiwania. Praca kolonji polegała na zebraniach wieczorowych, na których odczytywano notatki z Kongresu w Ommen, oraz tłomaczono z angielskiego przywiezione z Kongresu teksty przemówień. Po zebraniu zazwyczaj wywiązywały się krótkie, ale nader ciekawe dyskusje

KONGRES W OMMEN

H. P.

W KONGRESIE W OMMEN Polska była reprezentowana przez 16 uczestników.

SPRAWOZDANIE Z KONGRESU złożone zostało w dniu 15-ym sierpnia na zebraniu członków Gwiazdy w Warszawie. Organizator Narodowy opowiadał o Kongresie i o swoim pobycie w Eerde. Inn członkowie, którzy wrócili z Kongresu, dzielili się swoimi wrażeniami również.

NA ZAPROSZENIE KRISHNAJI Organizator Narodowy i Sekretarz Naczelny spędzili cały lipiec w Eerde.

W ZJEŹDZIE ORGANIZATORÓW I WYDAWCÓW NARODOWYCH w Eerde przed Kongresem wziął udział prócz zaproszonych do Eerde, również p. M. Friedman.

ZAMIAST IŚĆ ZA NIM.

Zamiast iść za Nim,

naprzód, bez pamięci,

na przełaj, na szczyty,

ogrzani Jego słońcem

i wichrem owiani;

wolni nakoniec

nareszcie szczęśliwi.

My się namyślamy

dokąd nas Jego droga zaprowadzi,

i czem jest Prawda, którą nam przynosi.

Ile Szczęścia nam się w sercu zmieści,

czy ciężar wolności ramion nam nie zgniecie.

On stoi i czeka...

chwil parę jest z nami.

Trudniej nam będzie w jesieni

piąć się pod górę mrówczym krokiem.

H. Potulicka.

ZAWIADOMIENIA.

POLSKIE WYDAWNICTWA GWIAZDY.

PRZEMÓWIENIE W EERDE. J. Krishnamurti.
ZAKON GWIAZDY. Broszura.
NA SZCZYTACH PRAWDY, J. Krishnamurti.
W MEM SERCU JESTEŚ, J. Krishnamurti. (Poezje).
SZUKANIE, J. Krishnamurti. (Poemat).

W DRUKU:

KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, J. Krishnamurti.

W PRZYGOTOWANIU:

ZDRÓJ MĄDROŚCI, J. Krishnamurti.
DROGA, J. Krishnamurti.
ODWIECZNY PRZYJACIEL. J. Krishnamurti.

ZWIĄZEK JUTRZENKI MA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE	J. Krishnamurti	0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY,	„	3.00
W MEM SERCU JESTEŚ	„	4.—
SZUKANIE	„	7.—
ZAKON GWIAZDY		0.30
WIADOMOŚCI GWIAZDY		1.50

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH,	J. Krishnamurti	1.00
THE POOL OF WISDOM	„	4.00
COME AWAY	„	5.00
BY WHAT AUTHORITY	„	5.00
THE KINGDOM OF HAPPINESS	„	8.50
THE SEARCH	„	7.50
THE PATH	„	3.00
LIFE THE GOAL	„	1.00
LET UNDERSTANDING BE THE LAW	„	1.50
THE IMMORTAL FRIEND	„	10.—
TEMPLE TALKS	„	3.00

Wydawnictwa francuskie:

LE ROYAUME DU BONHEUR	J. Krishnamurti	3.00

FOTOGRAFJE	5.00
GWIAZDKI SREBRNE	1.50
DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka	0.25

Wydawca: ZWIĄZEK JUTRZENKI. Cena zł. 1.50
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.